

stosunki rosyjskie, a kierownictwo sprawi-
łości wyszukano tylko rozmaite sposoby doku-
czenia pełnomocnikom mocarstw, z wyjątkiem
naturalnie reprezentanta Rosji. Tak więc po-
zyskana autonomia Bułgarem południowym wy-
szła na dobre, podczas gdy ich bracia północni
naraziła na eksperymenty i wyszukiwanie całej
zgryz rosyjskich czynowników. Po uwolnieniu
się z tureckiego jarzma, oczekują Bułgarowie
emancypacji z pod moskiewskiej przewagi.

Tak p. niedawno powrócił do Peters-
burskiej akademii wojskowej kilku Bułgarów,
którzy tam ukończyli nauki z wielkim powo-
dzeniem. Nadaremnie jednak oczekują jakiej
posady w bułgarskim wojsku. Generał Kau-
ban odsyła ich napowrót do Rosji, radząc, aby
tam sobie szukali zajęcia, oczywiście tylko dla
tego, żeby kilkunastu moskiewskich oficerów w
armii bułgarskiej pozostawić, którzyby daw-
no powinni do swojej ojczyzny powrócić, gdzie
może są potrzebniejsi niż w Bułgarii. W skutek
tego nawet zgromadzenie narodowe odmówi kre-
dytu na utrzymanie szkoły wojskowej w Sofii,
która corocznie pól miliona franków kosztuje,
a żadnej korzyści nie przynosi, gdyż minister
wojny nie dopuszcza jej wychowawców do po-
sady w wojsku.

Za to tenże minister jest nadzwyczaj po-
bliżym dla swoich rodaków, którzy narodowi
w obyczajem skarb publiczny okradają i do-
puszczają się nadużyć, o jakich tu nie słyszano
nawet za tureckich rządów. Kapitan Glenow,
kasjer w ministerjum wojny i kapitan Czyna-
rew, dyrektor arsenału, przywiązali sobie i
roztrwonili fundusze im powierzone, co nawet
tego ostatniego do samobójstwa doprowadziło.
Inni jego koledy mają za to mniej delikatne
sumienie, a mając silne plecy za sobą, żywią się
i wzbogacają kosztem Bułgarii, jak pasożyty
szkodliwe i niszczące.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Halicz d. 24. lipca.

Niestrudzonym poszukiwaniom, staraniom i
zabiegom profesora Szaraniewicza i ks. proboszcza
Laureckiego powiodło się d. 23. lipca spro-
wadzić do Halicza najznakomitsze nasze po-
wagi w starożytności, budownictwie i estetyce,
a mianowicie prof. Łepkowskiego, Łuszczkiewi-
ca, Zacharjewa, Cwiklińskiego, Kirkora, So-
kotowskiego itd. pod przewodnictwem posła na
sejm krajowy Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

Nie rusząc się najmniejszą pretensją do
oceny doniosłości naukowej, jaką poszu-
kiwania na miejscu przedsięwzięte przez naszych
uczonych dla rozjaśnienia dziejów mieć mogą,
zaznaczamy mi jedynie wypadki rażąco obojętne
nie tylko urzędu gimnazjalnego, ale całej publicz-
ności halickiej, objawione w chwili, kiedy mowa
zupełnie obydwaj przeszłość ich najbliż-
szych przodków. Pomijając bowiem to, że na-
uka zasklepiona w księgach i ograniczona na
szkarpie kółko uczonych, nie może wydać buj-
nych owoców, uwzględniając jedyne te o-
koliczności, że obecność ludzi miejscowych, ich
pytania i odpowiedzi mogłyby naprowadzić ba-
daczy na rozmaite ślady i dać pohop do no-
wych odkryć.

Tymczasem z całego Halicza nie pojawił
się nikt oprócz hr. Dzieduszyckiego, proboszcza
ruskiego ks. Kopyciańskiego i kierownika szkoły
Błachowskiego.

Badania dnia pierwszego przerwane nawa-
lnym deszczem ograniczyły się na obejrzenie
halickiej cerkwi, kościoła św. Stanisława i
dwóch miejsc na polu, na których odkryte fun-
damenta wymownie świadczą, że musiały stano-
wić podstawę budowli, z których dziś nie po-
stało najmniejszego śladu. Ważne jest z tego
powodu dochodzenie co to były za budowle?
tudzież czy materiały z nich nie użyto do bu-
dowy kościoła i cerkwi.

Dziś miały się odbywać dalsze poszukiwa-
nia, deszcz wszakże ulewny stanowił przeszkodę.

Ciekawym byłoby zbadanie piwnic, które
mają się znajdować pod całą górą sankową.

Tryest d. 22. lipca.

(S.) Od r. 1875. nie byłem w Tryescie.
Przez ósm lat wzmógł się i wyleciał Tryest,
ale też i zarazem zroszczał najzupełniej. Dziś
jest na wskroś włoskiem miastem, którego miesz-
kańcy w większej swej części są nawet *italiani-
zami*. Z niemieckim językiem trudno sobie tu
dać rady. Po interesach, w lokalach publicznych
i na ulicy bardzo rzadko spotkać można ludzi
rozumiejących po niemiecku. Więcej słyszcć mo-
żna na ulicy język słoweński, ale i ten gubi
się całkowicie wśród ogólnej włoszczyzny. Zre-
stają włoszczyzna Tryestu, chociaż to obca wy-
spa w kraju słoweńskim, małoby kogo mogła

żeńców, gdyby nie okoliczność, że tu z postę-
pem języka włoskiego zmienia się stosunki tak
dalece, że dziś Tryest objął w Austrii rolę, ja-
ką dawniej grały Mediolan i Wenecja, kiedy
Lombardia i Wenecja należały jeszcze do Au-
strii. W Tryescie jest obecnie stronniczo ir-
redentystów nadzwyczaj silnie i ciągle jeszcze w
siłę wzrasta. Ma ono tu kilka codziennych pism
jako swe organa, jako to: *L'Indipendente*, *Il
Piccolo*, *L'Albarda*, a prócz tego istnieje kilka
tajnych, bardzo rozpowszechnionych stowarzy-
szeń irredentystycznych, pomiędzy kłómi *Cir-
colo Triestino Garibaldi* rej wodzi. Rada miejs-
ka, która jak wiadomo jest zarazem sejmem
krajowym dla Tryestu, jest także w swej
większości irredentystyczna, co wszystko razem
wskazuje wyraźnie, że przy niepomysłnym zbie-
gu okoliczności Tryest może się stać dla Austrii
drugim Mediolanem lub też drugą Wenecją.

Tu można się zapytać, co rząd czyni dla
odwrocenia niebezpieczeństwa? Nic, zupełnie nic.
Owszem pod namiestnictwem p. Pretisa doznaje
włoszczyzna, która będąc u steru władzy rzą-
dowej centralnie niemieccy wyplegniali, wo-
bec żywiołu słoweńskiego protekcji, tak, jak
gdyby i dziś jeszcze ks. Auersperg a nie hr.
Taaffe był naczelnikiem gabinetu.

Słoweńcy Wybrycza, którzy tworzą więk-
szą ludność, krzątają się jak mogą około pie-
legnowania swej narodowości i rozbudzania du-
cha narodowego, jednakże praca ich pod rząda-
mi nienawistnego im p. Pretisa nie może wydać
żadnych owoców.

A przecież jedynie żywioł słoweński mógł-
by ze skutkiem zagiąć parol italianissem nie
tylko tu, lecz zarazem w Gorycy i Gradycie,
jako też i w części Istrii.

Słoweńcy mają tu swój organ narodowy
Edinost wychodzący trzy razy w tygodniu.
Prócz tego wychodzi tu jeszcze i dziennik kro-
acki *Nasza Słoda*. Pod kierownictwem posła
Nabergoja istnieje tu także polityczne stowa-
rzenie słoweńskie „*Edinost*”. Prócz tego ma-
ją Słoweńcy w Tryescie swoją „Czytalicę” i
gimnastyczne stowarzenie „Sokol”, a nadto
jeszcze dobroczynne stowarzenie „katołsko
podporne druzstwo”. W Prosece i w Opoczynie,
przedmieściach dalszych Tryestu istnieją „Brat-
ne druzstwa”, z czego widać, że tutejsi Sło-
weńcy żywo się krzątają około rozbudzania
życia narodowego, chociaż usiłowania ich peł-
ną w większej części na niechęć rządu krajo-
wego, protegującego na każdym kroku Wło-
chów.

Dziwne to zaiste stosunki, które w innym
państwie, jak w Austrii, byłyby wręcz niemo-
żliwe.

Podczas pobytu cesarza w Krainie, widzie-
liśmy, że zachwała ręka irredenty aż tam się-
gnęła i przez spalenie Wielkiego Otoka, leżące-
go tuż przy wejściu do Groty Adelberskiej w
dniu przybycia cesarza do Adelbergu zakłóciła
w karygodny sposób harmonię entuzjastycznego
zgrywania, jakie lud słoweński swemu monarche
przygotował. Ragosa, słynny wspólnik Oberdanka,
ma się jeszcze znajdować w Krainie (?) Przynaj-
mniej dotychczas go tam szukają a w Radmanns-
dorf, w pobliżu jeziora Velde, gdzie cesarz
z dnia 16. na 17. lipca nocował, schwytano in-
nego irredentystę, przy którym prócz kompro-
mitujących papierów znaleziono sztylet i truci-
zno.

Głos moskiewski o Katkowie.

Jeden z najzwzięstszych wrogów naszej na-
rodowości, redaktor *Mosk. Wied.*, szwagier braci
swoich po duchu, Pobiedonosewa i Apuchtina—
K a t k o w jednym słowem, doczekał się wreszcie
sprawiedliwej oceny także i w prasie moskiew-
skiej. Sylwetkę jego nakreśliła *Gazeta Gaićka*.

Można było z góry przewidzieć, że spotka-
ją ten sam los, jaki przypałał w udziale innym
wolnomysłnym dziennikom moskiewskim. Należą
do nich: *Russkij Kur.*, *Mosk. Telegraf*, *Por-
jadok*, *Strana* i *Golos*, które pomimo to, że z da-
leko większą ogłębnością pozwoliły sobie kry-
tykować poglądy Katkowa, zostały zawieszono.
Dola ta nie ominęła także i *Gaz. Gaićka*. Nie
dosięgła jej jeszcze wprawdzie kara zupełnego
zawieszenia, ale — jak wiadujemy się wła-
śnie — odjął jej już Tołstoj prawo rozprzeda-
cia pojedynczych numerów. Jestto pierwszy stu-
pień kary, po którym można się wkrótce spo-
dziewać zawieszenia wydawnictwa.

Wspominamy artykuł *Gaz. Gaićka* podaje-
my tutaj w przekładzie dosłownym!

„Niewracanie uwagi na oszczerstwa Kat-
kowa jest już z tego względu niepodobnem, że
klisce jego udało się wpuścić w ogół to fałszywe
mniemanie, jakoby sfery dworskie czytały wy-
jątkowo tylko dziennik (*Mosk. Wied.*) i ja-
kioby rząd moskiewski stosował się do jego ty-
ko rad i poglądów.

„Rzeczywiście też stara się Katków mnie-
sanie to podtrzymać, ogłaszając rozporządzenia

Przyszła polityka jenerała Hurki w Kró-
lestwie, znajduje w prasie rosyjskiej wielu tło-
maczy i doradców. Każdy dziennik według
własnego zapatrywania się na kwestję polską,
stara się niejako nakreślić program tej dżiałal-
ności. Z chórów głosów, jak zwykle bardzo nie-
jednolitych, wybieramy względnie dla nas naj-
przychylniejszy. *Petersb. Wied.* piszą:

„Nowomianowany na stanowisko warszaw-
skiego jenerała-gubernatora, jen.-adj. I. W. Hurko,
w tych dniach wyjechał z Petersburga do swego
majątku w gubernii twerskiej położonego, a
zamtąd ma się udać na swoje stanowisko. Jaką
będzie jego działalność w Królestwie polskim?
Do dopięcia jakich celów skieruje się? — Py-
tania te, rzecz naturalna, wszystkich żywo zaj-
mują i wielu stara się odgadnąć, jakie będą od-
powiedzi w rzeczy samej. Niemiecko-austriacka
prasa dowodzi już, że jen.-adj. Hurko będzie
surowym dla Polaków i że już nakreślił roz-
maite środki represyjne i t. p.; samo przez się
rozumie, że te zastraszania mają na celu, z je-
dnej strony, wzbudzenie wśród Polaków nieuf-
ności do nowego jenerała-gubernatora, jak rów-
nież mają nadzieję w ten sposób posiadać pośród
nich niezadowolenie i obawy na przyszłość. Z
drugiej strony mają one na celu pobudzenie no-
wego jenerała-gubernatora do użycia jakiegoś
gwaltownego środka, któryby odrazu skompro-
mitował dalszą jego działalność w kraju, obuz-
dził obustronne niezadowolenie. Wszystkie te
pogłoski są nieprawdziwe i bardzo źle i na-
wicznie obrachowane, chociaż podtrzymują się
dla wszystkich niepojęta agitacja *Mosk. Wied.*,
jak gdyby gazeta ta począta być wydawaną w Niem-
czech. Jen.-adj. Hurko znany jest ze stałości
swoich przekonań. Nie podda się on dziwacznej
agitacji, dla innych celów potrzebnej i upewnia-
jącej, że w kraju powstanie, gdy go niema
wcale. Również nie pozwoli on na to, aby się
mogły rozwinąć anti-państwowe dążności bądź
Niemców, bądź też Polaków. Nie pobilając
żym lub separatystycznym dążnościom Polaków,
jen.-adj. Hurko przedewszystkiem dążył na korzyść
rozwoju praw ludności poronionejmu miejscowo-
ści, aniżeli przyłożył rękę do uniżenia tej lud-
ności. Ale sągł on pracę i szczególne starania
nowy jenerał-gubernator kraju nadwładniańskiego
będzie musiał skierować na podniesienie do
właściwego poziomu środków obrony kraju. Za-
dania to, ma się rozumieć, jest trudne, ale ko-
nieczność natychmiastowej jego rozwiązania zbyt
jest dla każdego widoczna. Jesteśmy przekonani,
że jenerał-adjutant Hurko znajdzie po-
parcie swych zamiarów wszędzie i że w nieda-
leką przyszłość nasz zachodni kraj pogranic-
zny nie będzie się już wydawał pewnym lu-
dzim jako kasek łakomy, który można otrzy-
mać zupełnie bez pracy — trzeba tylko ręką
po niego sięgnąć.”

Atoli uczciwe organa prasy nie mogą mil-
czeć i pozostawiać w błądzie bałamuconego sy-
stematycznie moskiewskiego społeczeństwa — z
drugiej zaś strony milczeniem utwierdzają sfery
rządowe w przekonaniu, że gazeta Katkowa jest
jedynym i wyłącznym wyrazem opinii moskiew-
skiego narodu, chociażby tylko jednej jego ma-
łej części. Powinny przeciwstawić się wy-
kazując na każdym kroku, że organ Katkowa
ma na oku oszukiwanie tylko i ogłupianie spo-
łeczeństwa.

W ostatnich czasach rzucił on podejrzenie
na znanego naczelnika naszego miasta. Czyste-
ryna, jakoby był skrajnym rewolucjonistą dla-
tego, że na bankiecie, wydanym dla naczelni-
ków miast w czasie koronacji cara, nie krzy-
czał stereotypowego „hurra!” ale odważył się
wyowiedzieć żądania i dolegliwości narodu. Je-
szcze niedawno rzucał Katków podobne insynu-
acje na sędziów i na sądy w ogóle, na senat
i na ministrów wszystkich razem i na każdego
z osobna, na ziemstwa, a kierownikami
żożółdożółtożółtych naukowych, zwłaszcza uniwersy-
tetów. Cała inteligencja moskiewska, nawet
znana ze swego konserwatyzmu szlachta posa-
dzona przez niego została o dążności przewro-
towe. Jednym słowem wszystkich podejrzewał
o chęć wywołania rewolucji.

Milczeć wobec tego nie wolno, milczenie
bowiem wziętyby za potwierdzenie wygłasza-
nych przez Katkova oszczerstw. Przeciwnie,
obowiązkiem jest naszym podnieść, że Katków
nie jest żadną figurą rządową, że nie jest taj-
nym radcą w tem znaczeniu, iżby system jego
zrząd zmuszony był akceptować i do wskazo-
wać jego się stosować. Na każdym kroku mu-
simy wykazywać, że głos on same fałszywe
w interesie nieprzyjaciół naszego narodu, że czy
to z szaleństwa, czy też w samolubnych celach
rzuca nieustannie i rozpowszechnia w całej Eu-
ropie poustrach z powodu rzekomo nurtującej
w Moskwie rewolucji, którą widzi tam nawet,
gdzie jej nie ma, bo dopatruje się jej w całej
inteligencji, młodzieży i prasie.

Przedstawianiem rzeczy w tak przesadnym
świecie obraża on znaczenie Moskwy w oczach
innych państw europejskich — podczas gdy
prasa, inteligencja, ziemstwa i reprezentacje
mięskie do niczego innego nie dają w rzeczy-
wistości i niczego innego nie pragną, jak tylko
aby głos narodu doszedł uszu cara niesfałszo-
wany, nie w kształcie idjotycznego „hurra!” —
ale jako prawdziwy wyraz jego żądań.”

Tak pisze *Gaz. Gaićka* i została już za
swą śmiałość ukarana. Samodzielność zdania
jest zatem w państwie Katkova karygodna.

Jenerał Hurko.

W niedzielę przybył do Warszawy no-
wy główny naczelnik kraju jenerał-adjutant
Hurko. Na dworcu w asystencji honorowej war-
ty gwardji pułku litewskiego witali jenerał-
adjutanta główni przedstawiciele władz wojsko-
wych i cywilnych. Następnie jenerał Hurko udał
się do zamku, gdzie w sali kolumnowej przed-
stawili mu się oficerowie tamtejszego garnizonu.
Późnym wieczorem odjechał jenerał-gubernator
do swojej prywatnej rezydencji w pałacu belwe-
derskim. W poniedziałek w byłym zamku kró-
lewskim odbyło się przyjęcie duchowieństwa,
konsulów zagranicznych i urzędników wyższych
dykasteryj cywilnych, oraz ich pomocników.

Duch to wiary, nie kto inny, potęgą swoją
prowadził lud do celu jego pragnień.

W kilka dni po wypadkach podlaskich do-
widzieliśmy się, że tysiące ludu przez parę ty-
godni o głodzie obawowały w lasach w pobliżu
drogi i stacji kolei Terespolskiej; że za każ-
dym świstem pociągów idących z Warszawy
wysypywały się z ukrycia niezliczone tłumy, a
widząc się zawiedzionymi, napowrót się cofały,
czując dalej cierpliwie dzień i noc aż do
skutku.

Moskale zaraz naturalnie pomiarkowali co
się święci, ale szczęściem nie mieli natenczas
siły zbrojnej do rozpedzenia ludu, bo ta skon-
centrowana była częścią w Warszawie a czę-
ścią w Brześciu na obchód uroczystości korona-
cyjnych. Tylko popy latały jak opętane, zała-
mując ręce i przeklinając; a gubernator siedle-
cki wysłał trzójliwie deszcze cyfrowane o ru-
chach ludu unickiego do żandarmerji w War-
szawie i odbierał od niej także odpowiedzi;
ale nie było sposobu.

Około godziny szóstej wieczorem tegoż dnia
25. maja, książę nuncjusz przybył do Siedlec,
gdzie dworzec kolei tak był pusty, że zdziwio-
ny tam, zapytał kogóż z otaczających: „czy
tu już nie ma katolików?”

Na następnej stacji w Łukowie, gdzie po-
ciąg miał się zatrzymać tylko kilka minut,
czekali już na pomocie dziewczynki pięknie
ustrójzone, a za nimi obywatela miasta, rzu-
cając palmy i kwiaty po drodze, po której miał
przechodzić legat papieski. W tem z przeciwnej
strony dał się słyszeć ryk i jęk nieszczęśliwych.
Biskup zdziwiony i zalem zdjęty podszedł ku
tłumom; a urzawszy pola, na przestrzeni kilku
wiorst, zaległ tłumom, zaczął nad nim odmawiać
modlitwy. Ci to tam byli powiadają, że błogo-
sławił w języku polskim.

Wtedy lud padł na kolana wołając, tu po
polsku, tam po rusińsku:

— „Otcze świąty! ratuj unitów od szy-
my! Jesteśmy bez Sakramentów! Umieramy bez
kapłanów! Inni wołali: Ratuj nas od Moskale!

Zesłało na tem blisko pół godziny, bo szyny
kolei były pokryte kobietami leżącymi krzyżem,
tak, że maszyniści z miejsca ruszyć nie mogli.

Wtedy kilka kobiet przystąpiwszy do okna,
mającego już ruszyć pociąg, podało prośby do
nuncjusza, który je przyjął.

W Międzyrzeczu powtórzyły się też same
sceny. Na dworcu kolei połamano sztachety.
Straż ziemska i żandarmi, uprzedzeni deszczem
telegraficznym, o tem co się stało w Łukowie, za-
częli rąbać lud palaszami. Wtem przyskoczyła
jakąś kobieta z wielkim wiankiem, do którego
wiązaną była prośba. Oficer tuż stojący (był
to vicegubernator siedlecki, Iwanenko), chciał
jej wyrwać wianek, lecz odepchnięty po dwa-
kroć niezwykłą siłą kobiety, na prośbę samego
nuncjusza odstąpił, a ta wianek swój wraz z
prośbą wręczyła.

Ziemie polskie.

Z Podlasia donoszą, de *Ref.* jeszcze niektó-
re szczegóły z podróży legata papieskiego, ks.
arcyb. Vanutello, które podajemy jako dowód
siły i wytrwałości ludności podlaskiej.

Dnia 25. maja o godzinie 8. rano książę
biskup Wincenty Vanutelli, udający się do Mo-
skwy, przybył z Wiednia do Warszawy i sta-
nął w pałacu arcybiskupim przy ulicy Miodo-
wej. Tak ulica, jak i pałac obstawione były po-
licją, to jest stojkowymi, oraz poprzedzonymi
żandarmami i łapaczami, którzy mieli rozkaz
notowania wszystkich osób wchodzących do pa-
łacu, i niedopuszczania bezwarunkowo nikogo
w odzież, jaką noszą włościanie na Podlasiu.
A było wtedy w Warszawie wielu unitów, któ-
rzy mieli zamiar dotrzeć do nuncjusza, aby go
prósić o błogosławieństwo. Niektórzy nawet
chcieli prosić o to pozwolenie jenerał-guberna-
tora; ale miał ich od tego wstrzymać jakiś za-
cny kapłan, przedstawiając im: że prosić o to
byłoby poniżeniem; lepiej wprost iść nie pyta-
jąc, choćby z narażeniem się na niebezpieczeń-
stwo. W ten więc dzień zamiary nie powiodły
się; ale nadzieja nie upadła, bo wiadomo było,
że nuncjusz wracając z Moskwy, miał zabawić
dłuższy czas w naszej stolicy.

Tymczasem na Podlasiu gotowała się bez-
przykładna, majestatyczna demonstracja, — mó-
wimy „bezprzykładna”, bo w ciężkich warun-
kach, w jakich zostaje ten kraj, i przy tak
szybkim i niespodzianym przejeździe nuncjusza,
trudno jest pojąć, z jak w jednej chwili tak
wielkie masy ludu zebrać się mogły. Lubo nie-
którzy utrzymują, że ktoś tem kierował, żeby
były urządzone komunikacje, sygnały i t. p.,
jest to oczywiście fałsz; bo nawet najmiej-
niejszy kierunek zaledwie zdołałby w takich
warunkach zgromadzić co najwyżej parę setek
ludzi, ale nigdy kilkadziesiąt tysięcy, zwłaszcza,
że nawet w Warszawie do ostatniej chwili
nikt o dniu i godzinie wyjazdu nuncjusza nie
wiedział.

Dzień 8. kwietnia 1861 r. w Warszawie.

(Ciąg dalszy.)

Zrozumieją oni, że wypadki te przedsta-
wiały dwie idee wprost sobie przeciwne, na
zawsze niepodobne, w walce o przyszłość
świata! Krew nasza obficie pociekła, to pra-
wa! ale za to idea moskiewska nienawistnie
tu pękła. Nie chce już więcej w tej kwestji
mówić, przyszłość jednak niedługo pokaże,
że miałem słusność i że dni północnych gości
już u nas policzone, pomimo tych wielkich ich
nie zwycięstw, lecz korzyści otrzymanych w
Turcji.

Zemalarz francuzki zrobił tak znakomity
obraz na temat z wypadków 8. kwietnia, to dla
tego, że jako cudzoziemiec spostrzegłszy ich
artystyczną stronę, nie był krępowany temi
powyżej wskazanymi względami, co niektórzy
nasi mistrze.

Słyszałem u nas wielu ganiących ten obraz
Fleurego, który tyle razy miałem sposobność
widzieć i podziwiać, a krytyków tego rodzaju
gatunkowemu sobie na dwie kategorie:

a) Na tych, co zupełnie się nie znają na
rzeczy i nie jej nierozumieją, ale co im nie
przeszkadza jednak ganić za pokazywanie, że coś
niby wiedzą. Błahę to są takie sądy, a ich
zarzuty najmniejszej nie wytrzymują krytyki,
jak np., że typy osób na tym obrazie są nie
polskie itd. Przeciwnie są one dość polskie,

gdyż wiele jest tam takich twarzy, że widząc
je, pomimo wolnie przypomina się sobie, gdzie
to już je widział się. Wiadomo zresztą, że p.
Fleury uczęszczał umyślnie do polskiego ko-
ścioła w Paryżu, aby tam mógł poznać charak-
terystyczne typy naszych twarzy.

b) Są też i tacy co ganią ten obraz, bo
im niewypowiedziane przykro w duszy, że ar-
tysta francuzki postawił barbarzyństwo Moskale
na przegrzanej przed sądem zagranicznego świata.
Poczućcy tej kategorji mówią: „I po co to
drażnić tylko Moskale!” — Wedle więc nich,
Moskale co chcą mogą robić, a my nawet i mó-
wić o tem nie powinniśmy, żeby ich jeszcze
nie drażnić. Ależ to mniemanie więcej jak mon-
strualne swą niedorzecznością.

Kiedys, kiedys — jak nasi artyści nauczą
się nakoniec więcej zastanawiać nad nowymi
wypadkami z dziejów porobiorzów Polski,
rozumieć ich znaczenie i doniosłość, to ani wąt-
pic można, że wtedy wydarzenia 8. kwietnia
należą, nawet jakiegos znakomitego artystę —
muzyka. To bowiem przepłatanie się tonów po-
ważnej muzyki kościelnej z tonami na temat
naszych narodowych melodji, któremu towarzy-
szył gromot strażów i piekielne wycie hordy
Asjatów, wszystko to razem wzięte ma w sobie
aż nadto waku do utworzenia choćby i naj-
większego arcydzieła naszej narodowej muzyki,
oratorium czysto polskiego, dla jakiego nie ma
dzisiaj narodu, którego historia mogłaby do-
starzyć podobnej wysokości myśli i tak wzię-
ciego tematu... Tu już nie sami tylko poje-
dyncy ludzie występują, lecz idee dwóch na-
rodów: Moskwy i Polski; — dwóch odmiennych
a przeciwnych sobie światów: tego co się koi-
czy, — i tego drugiego znowu, który my Po-
lacy reprezentujemy, który nadchodzi, i które-

go pierwszym okrzykiem, pierwszym hasłem,
jest:

Sprawiedliwość i sprawiedliwość nie tylko
dla nas, lecz bez wyjątku dla wszystkich cier-
piących!

Nawet w dramacie mającym za przedmiot
coś z ostatniego naszego powstania, niepodobna
miódż być piękniejszego prologu, jak ułożonego z
tych wypadków 8. kwietnia, — które posłużyć
mogą także i do przedstawiania nadzwyczaj
efektownych żywych obrazów. Mogą one być
istotnie niezrównane, jeżeli je ktoś umiejętnie
i z wyrobieniem artystycznym poczem umiemy
choćby i podług obrazu Fleurego, którego pie-
kne fotograficzne kopje nieraz widzieliśmy w
handlu.

Wypadki te są znakomitemi także dla
wielkiego rodzaju ilustrowania, wydanie
też ich z drzeworytami niewątpliwie nastąpi.
Mój Boże! jeżeli się jakiś wypadek choćby ty-
siąc razy nawet mniejszej doniosłości jak ten,
który tu opisujemy, wydarzy w Niemczech, a
dopiero też we Francji, to ileż razy tamtejsi
artyści odmalują go i wyruszą dla rozpowsze-
chnienia po świecie. Nasi znów artyści jakby
się tego nie domyślali, co z samej natury rze-
czy stać się powinno obowiązkiem dla nich
wobec kraju. Nie rozpaczajmy o nich jednak,
że się kiedys nareszcie tego domyślą, choćby
przeglądając pozostałe prace po niedziałającej
pamięci Grotgerze, który bez czyjegokolwiek
przypomnienia domyśliłby się obowiązków
polskiego artysty, pozostawił po sobie właśnie
z ostatnich wypadków nieśmiertelne prace: Po-
lonia i Litwania, które imię jego uświetniły w
świecie.

Coż jeszcze mamy dodać ze szczegółów o
tym najbardziej impontującym epizodzie swą nie-

wyjątkowością, wśród tych tak już w ogóle dzi-
wnych wypadków d. 8. kwietnia?

Oto chyba to jeszcze: że nazwiska księ-
dza i ucznia ze szkoły sztuk pięknych, zakłu-
tych pod krzyżem, znane potem były i powta-
rzane w Warszawie, lecz mnie teraz jakoż już
wyszły z pamięci przez tyle lat odtąd tarapa-
tów tutajszego życia. — Nawet o ile to sobie
dziś jeszcze przypomina, ucznia tego uratowa-
no od śmierci, wychorował się z ran i później
zapędził go w Sybir! Co zaś do poległego z
krzyżem w rękę Izraelity, tego nikt nazwiska
nie wiedział, lub go czasami mieszano w jedno
najmniejszawiczej z młodym Landau, co jakieg-
śm to wyżej widzieli, lubo w tym samym dniu
i także w obronie księdza zginął, ale wcale w
innym zdarzeniu. Zdaje nam się, że imię tego
naszego bohatera i męczennika Izraelity, zape-
wne na zawsze pozostanie nieznanem.

Dziwne to są i niezbadane wyroki Boże!
Więc przeszło w ośmnaście wieków po Chry-
stusie, na polskiej ziemi, ginie znów Izraelita w
swym właściwym charakterze, jako obrońca
krzyża i w imię jego jako męczennik!

Czyż wypadek ten jest oderwanym zdarze-
niem, które się tak jakoś niby przypadkowo
przytrafiło, czy też jest wyższem zrzędzeniem
Opatrzności, a która kiedys to robiła co bez
celu i wynikających zjad następstw? — Nie
chcemy na to tutaj odpowiadać, aby nas to
zbyt nie oddaliło od przedmiotu, lecz nie wąt-
pimy, że to bynajmniej nie był prosty traf ty-
ko, lecz że ten wypadek ma daleko głębsze
znaczenie dla Izraelitów, którzy powinni się do-
brze nad nim zastanawiać, gdyż on się ich
tyczy wyłącznie.

Jako chrześcijanin powinienem wierzyc i
wierzę też w to zupełnie, że w początkowych

wiekach ludzkości tak jak powiada pismo św.,
Bóg wprost przemawiał do ludzi. Tym, którzy
powiadają: a czemuż dziś nie słyszymy Jego
głosu, jeżeli dawniej się odzywał, — odpowiemy:
Bóg ciągle i teraz przemawia tak jak dawniej
do ludzi, tylko że dziś przez sumienie każdego
z nas i przez wypadki historyczne. Czyjaż więc
wina, że nie chcąc jednego słuchać, a drugich
gruntonie wyrozumieć, zostajemy bez przewo-
dnego światła wśród labiryntu powiłań dzie-
jów ludzkich?

Na przekór wszelkiemu poczuciu słusności
i zdrowego rozsądku, są u nas już teraz ludzie,
nazywający rewolucją wszelkie nasze narodowe
pragnienia, dążności i usiłowania, chociaż one
nią bynajmniej nie są, ani też były kiedykol-
wiek. Otoż stawiam tym panom pytanie i pro-
szę o odpowiedź: kto tu więc był rewolucjonis-
tą lub „grzesznikiem spiskującym”? — Czy ten
ksiądz, czy młody uczeń, czy też ów Izraelita
nieznany? gdy wszyscy trzej razem, pod wpły-
wem poczucia swego obowiązku, giną z krzy-
żem w rękę na jednym miejscu, w jednej chwi-
li, za jedną sprawę i od tychże samych mo-
skiewskich bagnów?

Kiedys na pomniku, co na Krakowskim
przedmieściu w Warszawie wzniesionym zosta-
nie, zapewne napisane będzie:

„Pamięci męczenników w polskich, zamordo-
wanych tu w okrutny sposób za narodową wia-
rę i ojczyznę w dniu 8. kwietnia 1861 roku.
Błogosławcie ich pamięci!”

Przechodnie czytający ten napis, z boleścią
przypominać sobie będą, że byli jednak ludzie,
co to anielskie poświęcenie nazywając rewolu-
cją, pełne hańby barbarzyństwa nad bezbronnymi,
wołające o pomstę do Boga, starali się pu-
ścić w niepamięć, dla niedrażnienia, jak mówili,
Moskali. (C. d. n.)

Z Izby sądowej.

(Sprawa Tisza-Eszlar.)

Dwudziesty siódmy dzień rozprawy. Prokurator Scheiffert odczytuje relację prokuratora w Steina mager która donosi, że oskarżony Ignacy Klein był w roku zesłany w Steina mager i tam w pewnej kawiarni wyraził się w obec kilku osób, iż wie, kto zamordował Estery Solymosy, ale nie powie, albowiem spowiada się, że rozprawa ostateczna wykręje mordców.

Zapytany Klein, co ma na to powiedzieć, odpowiada głośnielem zaprzeczaniem tylko. Odczytano relację szpana z Nyrégyhazy, który oświadcza, że Maurycy Scharf zostaje już od roku przeszło w komitacie, dla osobitego swego bezpolecenia.

Obrońca Eötvös mniema, że powinno być inaczej, że M. Scharf powinien być zostać w Tisza-Eszlar i relacji tej nie używać.

Przesłuchano jeszcze świadka Kakoczy, który w jednej kawiarni z Smilowiczem siedział, podaje iż ma Smilowicz opowiadał szczegóły podrzucenia trupa tak, jak to opowiadał przy rozprawie Matej, i jak opiewają akta śledcze.

Świadek nie został zaprzyszlony. Nastąpiło odczytywanie protokołów śledztwa co do przemyślenia trupa, potem po krótkiej pauzie przesłuchano ostatego świadka Amalie Buchta, która spełniała ongi funkcję ma d a m e i podaje, że Maurycy Scharf urodzony był w roku 1868 a w śledztwie, ażali niema wiadomości kto ubrał trupa znalezione w Dada w suknie Estery, ale zgodnie z prawdą odpowiedziała, że nie wie kto się tam do tego mieszał.

Buchta zaprzyszlono. Kontynuowano potem czytanie aktów, w obec pustego kompletnie audytorium. Akta nie zawierają istotnie żadnych nowych szczegółów, i przypominają to tylko, co już tyle razy podczas rozprawy samej było wylowywane.

Wreszcie prezydent oznajmia, że list anonimowy adresowany do Zofii Solymosy, a o którym o obrońca Friedmann dowiedział się uboczną drogą i prosił o jego odczytanie, jest złożony w aktach. List ten wyraża Zofię Solymosy aby kopła w piwnicy domu Scharfa, a znajduje z pewnością porzucanego tam trupa Estery.

Przew. konstataje, że przy kopaniu w tej piwnicy nie znaleziono żadnego trupa. Na tem odroczone rozprawę.

Kronika niemiecka i zamkoscowa.

Dnia 25 Lipca.

W stanie temperatury, który ze względu na panujący chłód (niej 13 stopni) i dżyste powietrze, możnaby nazwać bardzo opiekany, nie są żadne zmiany.

Teatr. Reprezentacja wznowionej wczoraj komedii: „Na łasce ślepcy“, pp. Barriere i Tiboust, wypadła pod każdym względem bardzo dobrze. Wyszło starego tetryka idącego odwrócił. Zbożniaki znakomicie i on też zbierał przedewszystkiem oklaski rozważonej świetną grą jego publicznosci. Reżysier... rzępskiej nagrody spada na resztę artystów udział w sztuce biurogoyh. Dzielił się więc miami pp. Kwiesiński, p. Wolański i panna Kompozycyńska, a p. Zamojski jak zawsze wybory dzielił się oklaskami z p. Zbożniakiem, któremu dzielnice dotrzymywał placu.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek d. 26. lipca o godzinie 6. wieczorem.

Konfiskata. Wczorajszy numer Gaz. Nar. został przez c. k. prokuratora państwa skonfiskowany za korespondencję z Krakowa, omawiającą stosunki tamtejszego sądownictwa. Onegdaj skonfiskowano N. Reformę w Krakowie.

Wycieczka do Morzyna. Otrzymujemy w tej sprawie następujące pismo: „Dnia 19. b. m. odbyła się wycieczka do Morzyna, w której 200 uczestników Walnego zgromadzenia pedagogicznego wzięło udział, złożywszy z góry opłatę po 1 złr. w. a. za powięzcie. Ponieważ jednak przedsiabiorca, który się podjął dostarczyć podwozikiorki i kwotę 100 złr. jako zadatek kilka dni poprzedz pobrał, nie dotrzymali umowy i nie przygotował zamówionych wiktuałów, przeto Komitet wycieczkowy na wyrażne żądanie uczestników wycieczki postanowił pozostać w kasie kwotę 100 zł. w. a. ofiarować na rzecz kolonii wakacyjnej, którą Zarząd główny Towarzystwa pedagog. w b. r. w Zabru urządził zamierza. Spodziewamy się, że wazycy — nie wyjmując nawet p. przedsiabiorcy niedołężnego podwozikiorka — zgodzą się najchętniej na takie zastawienie sprawy, które się potwierdził stare a powinne nasze przysięgły, że „niema tego złego, eoby na dobre nie wyszło“.

Ślub z przeskoczeniem. Czytamy w Dz. pol. W niedzielę o godz. 6-taj wieczorem zjechał do cerkwi wokołkiej ślubny orszak. W chwili, gdy panna młoda z jednokrotną zastępowała, koń położył się najspokojniej na ziemię i śdech. Tym ludu, towarzyszący gościom weselnym, począł w wypadku uprzywilejować rozmaite prognostyki, a koń tymczasem leżał na ulicy Ruskiej 1 1/2 godziny, zanim go uprzywilejował. Prognostyki zresztą sprawdziły się po kole. Najprędz tedy przedstawiła się kłębna ślub dajacemu młody człowiek z zasaleniem na pannę młodą, jako przez dłuższy czas przyjmowała od niego prezenta i traktamenta i żąda odroczenia ślubu aż do chwili, gdy nastąpi samaryczne odśzkodowanie. Gdy młody człowiek natarczywie domagał się waluty, wyliczając dononim glosem wszystkie te specjalny, jakimi niewierną raczył dziawczyne, zrobiono z nim istotnie postępowanie samaryczne, t. zn. wyrzuceno go z świątyni Pańskiej. W tej chwili zmienia się scenery, a na widoku wstępuje kobieta z dwójtem dzieck. Ta atakuję przerażeniwym dyszantem pana młodego, który się nasywa Mikolaj, i żąda od kłębca, aby Mikolaj wziął natychmiast ślub, lecz nie a panna Filomena, jeno z nią, Katarzyna, matką dwojga dzieci. Narozecnie Filomena zdobyła ramie Mikolaja i wzięła ślub, poczem orszak weselny tylnymi drzwiami wysunął się z cerkwi. Ale na tem nie koniec. Młodzieniec, który Filomenę traktował jak dzieć i napojacimi swymi przed mieszkaniem młodą z przyjaciółmi swymi przed mieszkaniem młodą pary i szar z niewdzięcznej kobiety welon ślubny, a też za nim pojawiła się Katarzyna z dwójtem dzieck na ramieniu i ze złą w oku, usadwiła dzieciska na trotoarze i otarła jej rozpaczy, poczem z całą siłą niewiasty obruszonej uderzyła Mikolaja w policzek. Poczem i ona i młodzieniec zaprowadzeni zostali do policji, gdzie się zwykle zatapiają epilogi scen ludowych.

Ślad zbrodni. Dnia 24. wykopal robotnicy w ogrodzie przy ulicy Na Burach trupa pici męskiej, który zdaje się został tam dość płytko zakopany załed:ie od lat kilku.

Popelniono tu widocznie zbrodnię, którą śledztwo sądowe (jeżeli fakcie nastąpi) wykryje.

Stożnię magistratura farmacji otrzymali dnia 19. i 20. bm. na Uniwersytecie Jagiell. pp. Ader Leon z Tarnowa, Aleksander Konstanty z Żalu-bincz, Borysiewicz Bolesław z Buska, Burdyn Grzegorz z Działu, Chlebowski Henryk z Rozwadowa, Figler Władysław z Wadowic, Jakubowski Bronisław z Borku Starego, Konieczny Marcin z Bud Przeworskich, Kowalewski Stanisław z Siewierza w Król. Polskim, Łazarski Karol z Jeleśni, Łukowski Zygmunt z Zatorsa, Marciulewicz Ludwik z Trzebnio-wa w Król. Polsk., Mehoffer Alfred z Ropczyce, Mierziński Ludwik z Brzostku, Millerowicz Stanisław z Tarnowa, Ostrzeszewicz Józef z Bobruku, Pałalewski Dionizy z Zaleszczyk, Polaszek Antoni z Oświęcimia, Schabboth Karol z Mościsk, Śmie-szek Konstanty z Oświęcimia.

Próba światła elektrycznego, zaprowa-dzonego w zabudowaniach i mlynie parowym pana Barncha na Podgórsu odbyła się w poniedziałek wieczorem, wobec wielu zaproszonych osób. Pomyślny rezultat tej próby pozwala przypu-szczać, że dla oświetlenia gazowego w Krakowie policzone są chwile.

W środę odbędzie się druga próba, na którą pp. Gustaw i Emil Baruchowie zaprosili prezyden-ta miasta, Radę miejską i członków Rady magi-stratu.

Prawdopodobnie nastąpią także próby oświe-tlenia Rynek krakowski.

Wydawnictwo katolickie. Pod tytułem „Echo trzeciego zakonu św. Franciszka“ zaczęto wychodzić w Krakowie nowe pismo miesięczne, którego redaktorem ma być podobno jakiś O. Kap-cyca, nakładcą księgarz katolicki, p. Miłkowski z ul. św. Anny.

Uroczystość poświęcenia nowo zbudowa-nej szkoły sycerstwa w Zakopanem, odbędzie się w niedzielę dnia 29. lipca 1883 r.

Dr. August Czernicki, lekarz I-zej klasy szpitala wojskowego w Marsylii, dawny uczeń szkoły badyologicznej, mianowany został świeżo sek-retarem rady lekarskiej (conseil de santé) przy ministerjum wojny i dyrektorem statystyki lekar-skiej wojska francuskiego. Wysokie to i zaszczytne stanowisko zawdzięcza dr. Czernicki wyłącznie swej osobistej zasłudze.

W Karlebadzie wykazuje kurlista. 18800 go-ści. Pokazuje się, że Karlebad jest rzędu trzecim co do liczby gości. Wiedeń bowiem w tym samym o-kresie wykazuje 39,000, a Baden-Baden 19,900. Mimo przepelnienia o pomieszkaniu nie trudno, a je-dynocześnie pokoje można mieć tygodniowo za 15—20 złr. w miejscach najlepszych. Kolonia polska zbiera się rano i wieczorem w kawiarni „zum Elefan-ten“. Obecnie bawi tu pp. Erazm Wolański, Ot-ton Hausner, Franciszek hr. Mycielski z Kijowa, Stanisław hr. Dziedziński z Gwoźdza, Szymano-wski z Królestaw, Aleks. hr. Jeziercki, hr. Łazyńska córka, hr. Karnicka z Paryża, Jerzy hr. Dunin-Borkowski, Kajetan Mysłowski i Stanisław Prus Jabłonowski.

W Baden pod Wiedniem zmarł w 79 roku życia swego obywatel tutajzy Kajetan Baroz, który od dłuższego czasu przebywał we Wiedniu i zajmował się handlem koni.

Pogłoski o wypadku cholery, której ofiarą paść miał jakoby Herman Herbert, oficer loteryjny ze Lwowa, zmarły w sobotę w gminie Zalescu, w powiecie gródeckim, okazały się z gruntu niepraw-dziwmi. Według sprawozdania lekarza powiatowego w Gródku, który dokonał sekcji zwłok, sp. Her-man Herbert umarł w skutek pęknięcia żołądka i dostania się pokarmów do jamy brzusznej.

Niebiała matka. We wsi Bełdne około Łętki górnej w powiecie bocheńskim, jak opowia-dział jeden z mieszkańców, kobieta zamężna na-zwiskiem Jachimezak, pozostawiła kilkumiesięczne dziecko w kolebce zeszłego tygodnia, a sama poszła spać na boisko do stodoty. W niewolności matki przyszło prosię już dosyć spore, wyobekło z koleb-ki śpiące dziecko na ziemię i pogryzało obiedwie rączki. Na kwilnienie dziecka, przybiegła lekko-my-ślna matka i zastała leżące na ziemi dziecko, a na niem prosię obgryzające ręce. Fakt to okropny, go-dny zaiste ukarania, świadczący nietylko o ciemno-ści naszego ludu, ale i braku serca dla swoich dzieci.

Wypadki. Pod koła lokomotywy podlega o-sobowo nr. 5 rzucony się nocny na 16. bm. po za-zwrotnicę nr. 13. pod Bohuń jakis nieznamy męczyzna i został na śmierć przejechaony. Zwłoki męczyzny, które Wisła wyrzuciła na brzeg w gminie powiatu mieleckiego Przykopie, znalezione d. 1 bm. Rozpoznano w trupie graniczo-nego żołnierza rosyjskiego, nieznanego z nazwiska, który przez 6 lat w Polanie, gubernii sandomier-skiej, był stacjonowany i podobno z powodu obawy kary za jakis wykroczenie, do Wisły skoczył i u-tonął.

Przy budowie kolei Transwersalnej w Podgó-rzu pod Krakowem d. 21. bm. zdarzył się znowu niezszlony wypadek i to w tem miejscu, które dnia 12. b. m. było widownią znanej katastrofy. Tym razem znowu dwa ziemia wydławaone wózki spadły z rusztowania, na którym ułożone są szyny przyciem jeden z robotników poniósł śmierć na miejscu. Zarządcono bezwzględnie dochodzenie są-dowo-karne przeciw winnym.

Jutro we czwartek: św. Anny; — Akyły apostata.

P. dr. Wład. Majewski, adwokat krajowy, uprasza nas o doniesienie, że wiadomości, jakoby się przeniósł do Bośni, jest nieprawdziwa i na razie przedwczesna, „a prawdy w tem jest tylko tyle, że w skutek rozpisanego konkursu rządowego na posady adwokatów w Bośni, i ja o jedną z takich posad w Sarajewie kompetuję.“ (A więc, jeżeli otrzy-ma posadę, to się przeniesie; p. r.)

Sprawozdanie Wydziału centr: Towarzyst-wa wzajemnej pomocy ofęcalistów prywatnych za II kwartał r. b.

Towarzystwo liczyło z 1 Kwietnia r. b. człon-ków rzeczywistych 1.973 z 6865 udziałami w cią-gu II kwartału r. b. przybyło 52 z 212 udziałami; zostaje z 30. Czerwca r. b. 2.025 z 7.077 udziałami czyli roczną wkładkę 28.308 złr., członków wspierających 86, członków honorowych 10.

Majątek w dnie 1 Kwietnia 24.500 złr. 68 ct., w efektach imiennej wartości 271.900.

Do tego majątku wpłynęło w 2gim kwartale r. b. gotówkę z powiatów 6.326 złr. 58 ct., od-setki majowe i ezerwoowe 4.387 złr. 50 ct., od-setki od sum chwilkowo lokowanych 355 złr. 56 ct., za wylowowane i zrealizowane efekta 1.600 zł. Razem 12.669 złr. 84 ct.

Zakupiono nowe efekta inn. wartości 15,000 zł. z tego dano kasie podręcznej na wypłatę zapomog stałej starcom, wdowom i sierotom tudzież na administrację 4.000 złr., na takę depozytową 41 złr. 25 ct., na zakupno nowych efektów 15.077 złr. 28 ct. Razem 19:118 złr. 53 ct.

Wydano wylowowane efekta inn. wartości 1.600 złr., pozostało tedy d. 30. Czerwca r. b. w

Tow. zaliczk. gotówkę 18.051 zł. 79 ct., zaś efek-tami przechowanymi w skarbu Tow. kredytowego ziemskiego imiennej wartości 285.300 złr.

W II kwartale r. b. lokowały w Tow. zali-czk. pożyczonolone powiaty następujące kwoty: Bohorodczany 175 złr. 50 ct., Bobrka 33 złr. 50 ct., Borzechów 121 złr. 19 ct., Brzesko 39 złr. 84 ct., Brody 90 złr. 17 ct., Brzeżany 576 złr. 24 ct., Brzozów 37 złr. 58 ct., Buczac 21 złr., Chra-zów 6 złr. 25 ct., Cieszanów 78 złr. 60 ct., Dro-hobycz 20 złr. 20 ct., Gorlice 211 złr. 42 ct., Gro-dziec 44 złr. 71 ct., Horodenska 141 złr. 56 ct., Husiatyn 419 złr. 6 ct., Jarosław 334 złr. 29 ct., Kamionka 9 złr. 77 ct., Kolomyja 23 złr. 72 ct., Kolbuszowa 64 złr. 30 ct., Kraków 47 złr. 44 ct., Krosno 187 złr. 73 ct., Lwów 380 złr., Mościska 88 złr. 52 ct., Myślenice 66 złr., Nisko 148 złr. 20 ct., Nowy Sącz 18 złr. 88 ct., Nowy targ 7 złr., Podhajce 101 złr. 62 ct., Przemysł 127 złr. 45 ct., Przemyslan 167 złr. 52 ct., Rawa 58 złr. 94 ct., Ropczyce 148 złr., Rudki 22 złr. 20 ct., Sanok 35 złr. 60 ct., Sambor 180 złr. 38 ct., Sokal 182 złr., Skałat 157 złr. 52 ct., Strzyż 8 złr. 50 ct., Tarnopol 221 złr. 45 ct., Tarnów 356 złr., Tarno-brzeg 33 złr. 80 ct., Tlumacz 234 złr. 12 ct., Trembowla 43 złr. 68 ct., Turka 8 złr. 50 ct., Wa-drowice 422 złr. 20 ct., Wieliczka 138 złr. 86 ct., Zaleszczyki 106 złr. 7 ct., Złoczów 90 złr., Żół-kiw 20 złr., 30 ct., Zydzaczów 50 złr., Żywiec 18 złr. 60 ct.

W tymże kwartale w stosunku do zaplanych udziałów na podstawie regulaminu przyznał Wydział centr. następujące stałe zapomogi:

1. Członkom nieudolnym do pracy
1. Mokrzykiem Bazylemu (lat 66) rocznie w kwocie 90 złr.
2. Mickiewiczowi Leonowi (lat 69) rocznie w kwocie 135 złr.
3. Ryblewskiemu Janowi (lat 57) rocznie w kwocie 84 złr.
4. Sobolewskiemu Antoniemu (lat 54) rocznie 54 złr.
5. Jasiańskiemu Józefowi (lat 71) rocznie 45 złr.
6. Medlachowskiemu Leonardowi (lat 63) rocznie 42 złr.
7. Pastelnikowi Wojciechowi, emerytowi, z po-wodu ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 10 złr.

II. Wdowom:

8. Dendor Celestynie wdowie po członku sp. Janie D., zap. stałą dla niej rocznie 90 złr. a czasową dla dzieci 20 złr., tudzież z powodu ogólnego ubóstwa jednorazowy datek 20 złr.
9. Kalińskiej Józefie wdowie po członku sp. Sylwestrze K. w rocznej kwocie 800 złr.
10. Weber Bronisławie wdowie po członku sp. Teodorze W., dla niej 90 złr., a czasowo dla dzieci 30 złr.
11. Treszce Walerji wdowie po członku Stani-sławie T., dla niej rocznie 56 złr., a czasową dla dzieci 28 złr.
12. Jędrzejowskiej Julji wdowie po członku sp. Dionizym J., dla niej rocznie 60 złr., a czasową dla dzieci 30 złr., tudzież ryczałt pogrzebowy w kwocie 40 złr.
13. Kramaszewskiej Antoninie wdowie po członku sp. Stanisławie K. rocznie 62 złr., tudzież ryczałt pogrzebowy 40 złr.
14. Górskiej Marii emerytce, z powodu ubóstwa, jednorazowy datek w kwocie 10 złr.
15. Hanzus Ludwice, z powodu ubóstwa, jed-norazowy datek w kwocie 10 złr.

Dalej przyznał dawnemu emerycie Krupczako-wi Cyrylowi zapomogi stałą w kwocie 81 złr., tudzież wypłacił p. Kajetanowi Schmidtowii, bratu po członku sp. Karolu S. na ręce Wydziału powiatowe-go w Kamionce ryczałt pogrzebowy w kwocie 40 złr. Przy tej sposobności wywa Wydział centr. wszystkie członków należących do wkład-kami, ażeby takowe pod rygiorem § 28. statutu w dotychczasowych wydziałach powiatowych jak najspie-szniej popłacili, lub wprost Wydziałowi centralne-mu przy ulicy Kopernika 1. 8 nadesłali.

We Lwowie d. 16. lipca 1883.

Stanisławów, 24. lipca 83. Wczoraj popołudniu mieliśmy niesłychaną nawalnicę. Burza, jakiej najstarsi wiekiem Indzie nie pamiętają zaszła nad naszym miastem, wyrządzając niepomierne szkody. Najwięcej ucierpiał dachy, dachy i parkany. Burza była tak silna, że największe drzewa wyrwa-ła z korzeniami, a całe dachy urosła w powietrze. Z domu w którym się mieści Dyrekcja skarbu i u-rząd podatkowy, runęła cała poład blaszanego da-chu o ziemię, zabierając także i kawałek komina. Świeżo postawiony dom przy ulicy Belwederskiej potargła burza w smaty. Drzewa i parkany ca-miemi stonami leżą po ogrodach i alicach. Ogród młejki „Kraterówka“ potrafił z 3 akacje. O owocach postrzęsanych z drzew i sztybach wylitych niema chyba co i mówić.

Nieustrudni. W Norymberdze rozpoczął się d. 25. b. m. kongres niemieckich szachistów, połą-czony z międzynarodowym turniejem. Do zapawań stanęli między innymi pierwszorzędni szachistki, ja-czyż świeżymi londyńskimi laureatami okryci. Walczą już pp. Blackburne, Bird, Mason, Hruby, Weiss, Winawer, Lange, Schallopp, Paulsen i inni, a spo-dziewamy się w tych dniach Steinitz i Cukiertort. Nagrody wynoszą: 1.200, 800, 500, 300, 200 i 150 marek.

Zabrania się! Z Władysławem pisał do jednej z gazet rosyjskich: „W mieście naszym zdarzyło się niedawno prawdziwe cudo. Pan pułkownik tutajzy Szyrkow wywiesił nad bramą swego dziedzica następujące ogłoszenie: „Zabrania się surowo osobom prywatnym przechodzić przez moje podwórko. Osoby naruszające zakaz odstawił postanowienie na policję — zaś po zachodzie słońca podstrzelaw z „Montecristo“. Do cofnięcia zakazu nie sznużna mnie żadne sily — ani ziem-skie, ani nawet piekielne.“ Zabawne!

Spadkobiercy Andrzeja Murawiewa, zna-nego podrobnika do Ziemi świętej i miejsc cudo-wnych w państwie moskiewskim, brata słynnego Michała Murawiewa, ofiarowali do muzeum staro-żytności kościelnych w Kijowie bardzo bogate zbior-y zmarłego, składające się z rysunków zabytków budowli kościelnych, ze sprzętów obrzędowych, o-brazów religijnych, portretów i autografów, sznaku-mości duchownych itp. W zbiorze tym znajdują się także cenne przedmioty, należące do archeo-logii kościelnej i zabytki zarbowane na Litwie, a zwłaszcza w Wilnie, za rządów Wiestasła.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Generał Hurko przybył już do Warszawy. Byłoby podobno najlepiej ograniczyć się na suchem zanotowaniu faktu, tak przyjazd nowo-go wielkodzięcy Królestwa nie nam nie mówi. O systemie rządzenia, jakiego się jąc zamierza Hurko, dochodzą nas wprzód sprzeczne z sobą

wiadomości. Z obowiązku jednak zapisywać je musimy.

Niedawno donieśliśmy, że nowy generał-gub-ernator postanowił wyemancypować się stanow-czo z pod wpływów katkowskiej kliki. Ale oto przybywa z powrotem do Warszawy jeden z najgłośniejszych filarów tej koterji, Apuchtin i oświadcza, że z zajmowanej posady ustąpi, gdy zechce, że do tego jednak nikt i nie go nie zmusza. Jeżeli zatem zamierza Hurko pozosta-wić obok siebie tego najgłośniejszego u nas o-becnie reprezentanta rusyfikacyjnego kierunku, to rozwiąć się muszą zaraz na wstępie wszyst-kie nadzieje, przywiązywano do nominacji jego. Donoszą także o obostrzeniu przepisów, do-czycających używania wyłącznie języka moskiew-skiego w urzędach i na kolejach.

Wszystko to wcale nieodbrze świadczy o kierunku, w którym póję zamierza nowy satra-pa Królestwa.

Dzienniki francuskie wyrażają się z sym-patją o misji Waddingtona do Londynu. Jako Anglik z rodu potrafił pozyskać tem większe jak każdy inny sympatje i przyczyni się do załat-wienia nieporozumień, powstałych z powodu Madagaskaru i kanału Suezkiego. Co do tej ostatniej sprawy donoszą, że Gladstone oświad-czył w Izbie posłów, iż Lesseps uwnolił go od przedstawiania parlamentowi do sankcji układu o kanale Suezkim, dlatego też wniosek cofa.

W miesiącu czerwcu miano aresztować w Petersburgu 60 osób podejrzanych o należenie do ruchu rewolucyjnego, z tych 22 w ostatnim tygodniu. Wielu między nimi jest wojskowych, szczególnie z artylerji. Z marynarki aresztowa-no 6 oficerów, z których jednego nazajtrż uwolniono. Między aresztowanymi jest dwóch oficerów gwardyjskich z pułku preobrazeskiego. Aresztowań dokonano w największej cichości i całą rzecz utrzymywano w tajemnicy. Dlatego też dopiero teraz sprawa doszła do publicznej wiadomości. Śledztwo prowadzi znany starszy prokurator. Murawiew. Utrzymują, że rewolu-cjonisci odbyli 1. lipca zgromadzenie w Kijowie, Charkowie i Mikołajowie, i uchwalili przerwać bezwzględnie i znowu wystąpić z akcją. Car wezwął zeszłego tygodnia w. ks. Konstantego Mikołajewicza na naradę. Książę odrzucił środki gwałtownych i wszelkiej tajemniczości, która tylko przyspiesza wybuch ogólnego niezadowolenia, panującego w kraju. Tołstoj precyzyjnie doradzał jak najostrożniejsze represje, choć także nie zgadzał się na tajemniczość. Do faktu, że car powołał w. ks. Konstantego na naradę, przywiązują wielkie znaczenie.

Do Danziger Zig. donoszą z Berlina: Od roku zajmuje się administracja wojskowa z wielką gorliwością obroną naszych granic wscho-dnich. Nietylko oficerowie generalnego sztabu jak do Metz i Strasburga odkomenderowani zostali do Torunia i Królewa, ale wybudowa-no forte i koszary w Toruniu, opatrzono forte-cę w początku gołębia, i wzmocniono garnizon batalionem artylerji pieszej. Jak się dowiadu-jemy, naznaczone na przyszły miesiąc ćwiczenia pionierskie w Grudziądu mają być próba, czy należy tę twierdzę przebudować.

Rząd chiński polecił, aby zbudowana w Szczecinie fregata pancerna Ting-Yuen, która tam z powodu niechęci wojny między China-mi a Francją zatrzymano, odesłać jak najprędzej do Chin. Poseł chiński polecił towarzysztwu „Vulkan“ zwerbować natychmiast załogę okrę-tową i zakupić prowiant.

Wiedzi d. 2. lipca. (Pryw.) Berlińska National Zig. przemawia znowu za rychłym wy-budowaniem galityjskiej kolei Transwersalnej, co tania wiele zdziwilo.

Paryż d. 25. lipca. Na zarządzenie mini-stra handlu mają wszystkie okręty przyby-wające z Wloch, Malty, całego wybrzeża Adry-tyckiego, Grecji, Cypru, Hiszpanji i Portugalii wykazywać się patentami zdrowia. Wszystkie okręty zarzące przybywające do portów Oceanu Atlantyckiego i kanału la Manche mają być od-dawane do lazaretu. W Izbie posłów obrado-wano dalej nad konwencją kolejową. Na inter-pelację Lackroy oświadczył minister Raynal, że podług zdania kompetentnych osób, konwencja ulatwi mobilizację.

Rzym d. 25. lipca. Minister spraw wewne-trznych zaprzeczył kategorycznie, jakoby w Ne-apolu wydarzył się wypadek cholery.

Kiel d. 25. lipca. Przy wyborze do rajchs-tagu Haenel, postępowiec otrzymał 9.570, Revent-lon, konserwatysta 3.321, Heinzel, socjalista 6.659 głosów. Wybór powtórny odbędzie się 3. sierpnia.

Nowy Jork d. 25. lipca. Podczas gdy mnóst-wo uczestników wycieczki w Baltimore wyze-krzywało na wale na rzece Patagojskiej przybycia okrętu, zawalila się tama, i mnóstwo osób wpadło do wody; z tych utonęło 70.

Kair 25. lipca. Biuro Reutersa donosi: Siedm kompanij angielskiego pułku 35. odejdzie do Izmailii (nad kanałem Suezkim); pułk 79. roz-łoży się obozem na wzgórzach Mokatan powy-żej cytaidei kairskiej. Podporucznik Lequesne zmarł na cholere.

Bern (w Szwajcarii) 25. lipca. Jak słychać, szwajcarska Rada federalna proponuje rządowi Stanów Zjednoczonych, aby wszelkie spory między temi oboma państwami oddawano pod sąd polubowny.

Londyn d. 25. lipca. W Izbie lordów odpo-wiada Morley, że w Egipcie dotychczas czterech żołnierzy zmarło na cholere.

W Izbie posłów oświadcza Gladstone, że rokowania z Portugalią względem kraju nad rzeką Congo toczą się dalej. Northcote zapo-wiada wniosek wytosowania adresu do korony z prośbą, aby we wszystkich rokowaniach i krokach co do kanału Suezkiego, uznanie wy-łącznego monopolu na budowanie wodnej komu-nikacji między morzem Śródziemnem a Czarwo-nem. (dalej oryginał telegramu jest bazu-mutny i nieuzupełniony; p. r.)

Kair d. 25. lipca. Podług biura Reutersa w ostatnich 24 godzinach umarło w Kairze na cholere 473 osób. W angielskim pułku piechoty w Suezie umarło na cholere dwóch ludzi. W angielskim pułku, który pełni służbę w cyta-dei kairskiej zdarzyły się dwa wypadki cholery, jeden śmiertelny. Chedyw zamysła we-zwać kairskiej do Aleksandrii.

Brussels d. 25. lipca. W Izbie posłów Tho-nissen interpelował w sprawie przeniesie-nia jen. Bocalmonta w stan nieczynny. Przy-

dent ministrów w odpowiedzi nazwał ponownie postępowanie generała obrażę karności wojsko-wej. Nie szło tutaj o neutralność Belgii, ale o karności wojskową. Rząd był zawsze pobłażli-wy, ale w tym wypadku musiał winnego ukarać. Bocalmont w usprawiedliwieniu swemu po-wiedział, że sądził, iż rząd będzie wolął w-dzięć go w Rumunii jako zwykłego turystę, a-niżeli w charakterze urzędownym.

W ten sposób dawał on rządowi sposo-bność do wymówek na wypadek dyplomatycz-nych reklamacji. Minister z oburzeniem od-piera, żeby rząd chciał się do tego uciekać. Wszystkimi wiadomościami z pobytu Bocalmonta w Rumunii sprawił że wrazenie za granicą, szczególnie w Austrji. Ambasador austrjacji zażądał wyjaśnienia, czy Bocalmont za wiedzą rządu belgijskiego bawił w Rumunii.

Nyrégyhaza dnia 24. lipca. Dziś przy-stąpił trybunał w obecności Maurycego Scharfa (ponownie do sali wprowadzonego) do wysłu-chania wniosków stron względem zaprzysiężenia tego świadka. Prok. Scheiffert podnosi, że wiek Maurycego nie jest wprawdzie dokładnie sprawdzony, wszakże według świadectwa Ama-lii Buchta przyjąć należy, iż liczy lat piętna-ście, dla tego zaprzysiężonym być nie może. Nadto potrzeba uwzględnić, że Moryc objawia niereligijność, niemoralność i niesumienność bez-czesząc swego ojca i wyszydając wiary swo-jej symbole. Wreszcie są pewne odmiany mię-dzy jego zeznaniami złożonemi przed sądem, a tem, co deponował przy inspekcji lokalnej w Tisza Eszlar.

Z tych samych powodów sprzeciwia się za-prysiężeniu obrońca Friedmann. Eötvös nazy-wa Moryca świadkiem komitatu, tak jak są w Anglii świadkami od korony (płatny świadek rządu przeciw oskarżonemu). Prezydent karci to wyrażenie.

Nadto wyluszcza Eötvös, że Moryc nie mo-że być zaprzysiężony na Boga, który dla niego nie istnieje.

Obrońca Heumann i Fantak przystępują do tych wywodów. Trybunał udzielił się na naradę. Podczas paury zaszył w sali sceny: Kiedy Moryc stał nieruchomo przy barjerze wspierając się o poręcz, przyskoczył nagle doń jego ojciec wołując głośnie, tonem pogroźki: „Uważaj na twoje życie mój synu! Teraz ze-chcą ci uprzążyć, abyś nie zdradził kiedy-kolwiek tych, którzy cię wyrzucili tak zeznawać.“ Maurycy stał niewzruszony, nie obejrzał się nawet na ojca. Oskarżonego Scharfa (ojca) mu-siano ostatecznie z sali wyprowadzić.

Trybunał po całogodzinnej naradzie uchwa-lił nie zaprzysięgać Maurycego Scharfa, moty-wując, iż chłopak wyraził się przeciw swojej religii i chwycił zeznawać.

Przyjechali d. 24. i 25. lipca 1883.

Hotel ZORBA: M. Kosielski z Rosji, S. Kosielski z Rosji, R. Janicki z Łoskniowa, C. Kieleskowski z Krakowa, S. Angustynowicz z Szep-tycy, Dr. K. Gottlieb z Brzeska, L. Hegedüs z Wiednia, B. Kruszelicki ze Złoczowa, W. Majew-ski z Wiednia, M. Sokolowski z Krakowa.

Hotel ANGELESI: L. Sonko z Tarnopola, A. Machowicz z Łazycy, J. Wawranosz z Dro-hobyca, J. Stachel z Mikołajowa.

